

dl. Siedlecki

Na prawach rękopisu.

MŁODZI

NR 3

DN-1-VIII-45



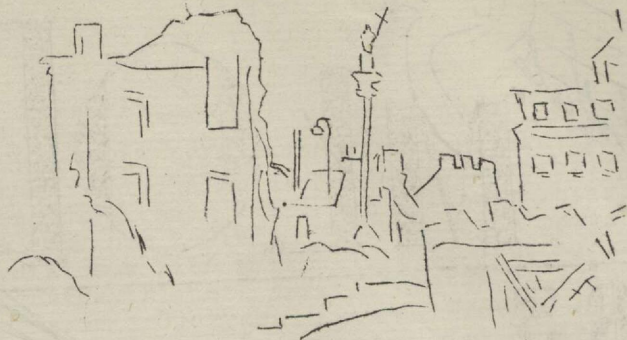
" Warszawa

padła po wyczerpaniu wszystkich środków walki i wszystkich zapasów żywności w 63 dniu heroicznych walk przeciwko przetłaczającej przewadze nieprzyjaciela. Dnia 2 października o godz. 20 obrońcy Warszawy oddali ostatni strzał ".

Walka o Polskę trwa dalej...

Gen. BOR & KOMOROWSKI





IDĄC WŚRÓD NOCY ... CZEKAMY ŚWITU.

Zwykle człowiek, który mówi prawdę w oczy jest uważany albo za wariata, albo przynajmniej za takiego, którego raczej należy unikać. Spróbujmy bez względu na skutki powiedzieć prawdę o Warszawie w rocznicę jej tragicznego powstania.

Myśląc o kupie gruzów, które kiedyś stanowiły naszą stolicę, nie możemy rozdzierać szat nad jej losem, ale nie możemy także zapomnieć krzywdy, jaką jej i nam wyrządzono. To poczucie, że zostanie nam zawsze, nawet gdyby się warunki, istniejące obecnie całkowicie zmieniły.

Wiemy dlaczego powstanie wybuchło. Bo miała być branka, chcieliśmy sami oswobodzić swą stolicę, bo przecież Armia Krajowa czekała na ten moment /jakże byłby szczęśliwy! / przez cztery lata, bo wierzyliśmy, że armia sprzymierzona nam pomoże, jak myślny pomogli jej oswobodzić Wilno.

A jednak "Warsaw calling" było pustym dźwiękiem, któremu nie towarzyszyło echo, donośne podzwiekiem broni i prawdopodobnie gdzieś w przestworzach napotkało drugi pusty dźwięk "o niepisanym przymierzu na śmierć i życie".

Tym wychowujemy się my, młodzi. Goryczą, powstają na skutek fałszu, obłądy i kłamstwa. I bólem serca.

Nie wdajemy się w głębokie tajnie polityki i racji stanu, ale wiemy, że żołnierz nasz nie rzucił karabinu z ręki od dnia 1 sierpnia 1944 i albo zginął, albo mu broń z ręki wydarto i pognano w kazermy, albo sobie w łeb palnął, albo przeszedł setki kilometrów, przeżył dziesiątki ciężkich chwil, ale wszystko po to, by miał gdzie wrócić i by powstańcy w Warszawie nie musieli skomleć o pomoc.

Tak się nam zdawało.

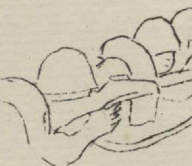
Ta pomoc Warszawie się należała tak jak i dziś nam się należy Polska wolna, a nie Polska po rządami N.K.W.D. i pseudo-Polaków, obywateli sowieckich i komunistów.

Biedna Warszawo! Byłaś dla nas zawsze symbolem Narodu, dziś jesteś nim po tysiącokrotnie więcej.

Tobie "patrioci polscy" z Moskwy rzucili 29.VII.44 przez radio wezwanie: "Walczcie przeciwko Niemcom! Warszawa niewątpliwie słyszy już huk armat w bitwie, która niezadługo przyniesie jej wyzwolenie".

Istotnie huk armat słyszeli. Ale przycichły one gdy Warszawa rozpoczęła walkę. Odłaziła tej walce swoich najlepszych synów, swoich najcięższych ludzi, swoje nawet najmłodsze dzieci. A "bratnia" armia miała podać jej pomocną dłoń. My jeszcze wtedy chcieliśmy wierzyć, mimo, że nie powinniśmy, że przecież dotzymają słowa, że jest gdzieś granica ludzkiej podłości, potwornego kłamstwa.

Niema granic! Ludzie, istoty obdarzone zdolnością twórczej myśli wydają od czasu do czasu spośród siebie - geniusza. Geniusz wiedzy, geniusz pracy, geniusz muzyki, ale chyba w piekle Dantemu nie śniło się o geniuszu podłości. Narodził się w wieku XX-tym, w wieku kultury i cywilizacji, w wieku ogromnych zdobyczy myśli ludzkiej, - narodził się geniusz, który cały swój wysiłek kieruje na przechrztenie innego człowieka na zepchnię-





cie go do przodu tylko płaza, czołgającego się po ziemi.
 "Dla Warszawy, która nie poddała się, lecz walczyła, na-
 deszyła już godzina czynu. Pamiętać trzeba, że bezpośrednią
 walkę na ulicach Warszawy, w jej fabrykach, domach i składach
 nie tylko przyspieszamy chwilę ostatecznego wyzwolenia, lecz
 ratujemy dorobek narodu i życie naszych braci." "Do broni!" -
 wołają patrioci z Moskwy. - I odsza. - "Bratnia" armia nagle
 żaden sposobem nie może dotrzeć do Warszawy.



A w Warszawie wre gorączkowa praca. Wyszli z podziemia.
 Walczą otwarcie z Niemcami. Uruchamiają radiostacje, wyrabia-
 ją pociski, zdobywają tanki, walczą o każdy kawałek muru i
 gina. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Jest coraz gorzej! "Warsaw
 calling"! A ci od Wschodu złośliwie czekają. Niech się wymor-
 dują, niech wygina, to przecież gina ci, którzy Polskę kocha-
 ją, którzy dla Niej oddają życie, którzy nie chcą Niemców i
 nie będą chcieli rosyjskiej czerwonej z sowieckimi komunistami na
 czele. To ginie - Armia Krajowa i harcerze, i cała ludność.
 "Warsaw calling". - A z Zachodu patrzy się obojętnie. To nie
 w nas wala bomby, poco opalać skrzydła nad Warszawą, kiedy mo-
 ga być jeszcze potrzebne nad Brytanią!



20.VIII.44 "Błyskawica" woła o pomoc: "Warszawa walczy
 w najcięższych warunkach, jakie można sobie wyobrazić... to co
 nam zrzucono można traktować przy najlepszej woli i bogatej
 wyobraźni jedynie jako symbol pomocy. Błagamy, dotychczas na
 próżno o bombardowanie!"



Mieliśmy jednego wodza. Był nim gen. Sikorski. Odszedł w
 Kraj Zapomnienia.

Mieliśmy drugiego wodza. Był nim gen. Sosnkowski. I nie
 wytrzymał. Rzucił prawdę światu w twarz! I kazali mu odejść!
 Ale czy to nas ugięło? Nie! Bo trzecim wodzem został ten,
 który stał na czele powstania. Gen. Bór-Komorowski!

Ale powstanie padło. Powiększyły się tylko gruzy i mogiły.
 Armia czerwona odzyskała siły, zajęła Warszawę i resztę Armii
 Krajowej wpakowała do więzień i obozów. Nagroda za walkę z
 Niemcami.



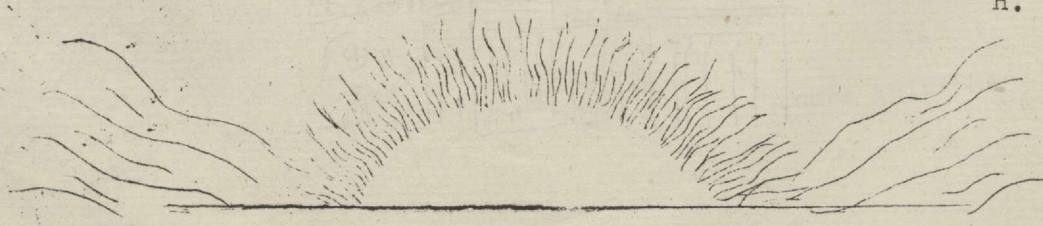
O co nas posadzać? O głupotę, naiwność, czy głęboką, wca-
 le nie tylko romantyczną siłę ojczyzny?

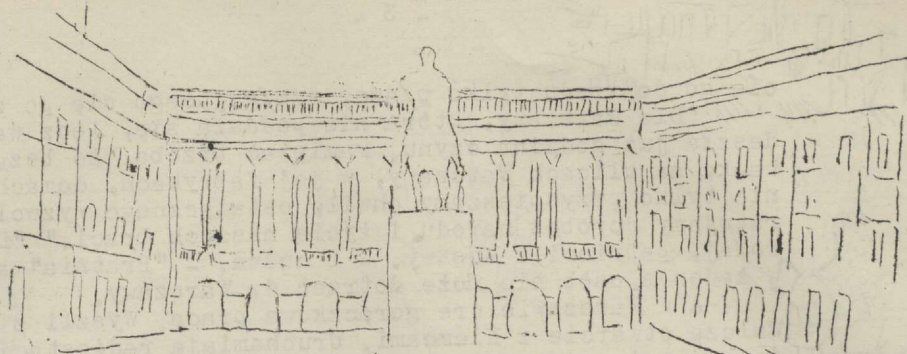
Nic nie zmniejszy faktu, że rany narodowe krwawią a chwila
 zastanowienia nad tym co normalnie tworzy kulturę ludzką,
 budzi duże, w jej wartość wątpliwości. Złość, fałsz, obłuda,
 wycucie wszelkiej myśli, zgniecenie jej i zdeptanie w błocie.
 Czy w takich warunkach ma rozwijać się ludzkość, kultura, cy-
 wilizacja? W czasach, gdy przywiązuje się kobiety i dzieci do
 tanków, gdy ludzie - nie ludzie, płożobłakani w tajgach, odda-
 dą nie jedno cudze życie za skórkę chleba? Czym są dla nas
 tortury średniowieczne, palenie na stosie, wyroki śmierci na
 oczach gawiedzi - gdy dziś nie ma obojętniejszego i bezwzględ-
 niejszego okrucieństwa od tej chmury, która kładzie się cie-
 niem na Europie. Rodzina? Szacunek dla starszych, dla ojca i
 matki? Chwila swobodnej myśli, chwila swobodnej dyskusji? Ja-
 kaś religia? Komu to potrzebne? Wystarczy cześć dla panującej
 warstwy N.K.W.D. i posłuch "raba" przed partią komunistyczną.

Ale gdzieś jest zakręt. Gdzieś musi być koniec temu.
 Chrystus ciężko dźwigał krzyż na Golgotę. Ale, potem powsta-
 ła wspinała chrześcijaństwo.

Dźwigamy krzyż swój mniej lub więcej mężnie.
 lecz idąc wśród nocy - wytrwale czekamy świtu.

H.





Z złotej mgły południa, gdzie z poszumów miasta
wznieśnie skręca leniwym zgrzytem siedemnastka
i z ulicy Sniadeckich, którą odszedł ranek,
nadbiega już i dzwoniąc wita nasz przystanek.
Erbjrz - znajomy kondyktor. Uśmiecha się do mnie.
Czy chcesz pojechać dzisiaj na tylnej platformie
i spoglądać jak słońce ponad asfalt siny
spod koł wytryskać będzie i zapalać szyny?
A miasto pośród kwiatów i błękitnych pyłów
uciekać będzie ciągle do tyłu... do tyłu....

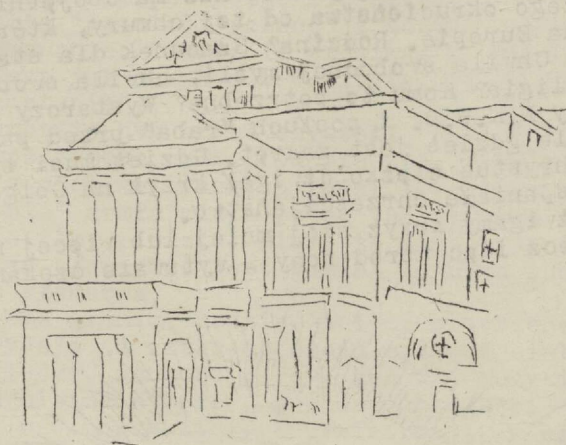
Saski Ogród podbiegnie, sygnie garścią cieni,
zadzwońi młodym śmiechem i smugą zieleni
będzie płynął z tramwajem ulicą Królewska.
A potem plac Marszałka szeroko, niebieska
dłtworzy ponad nami nieba jasną głębię
i z góry srebrem liści opadną gołębie ...



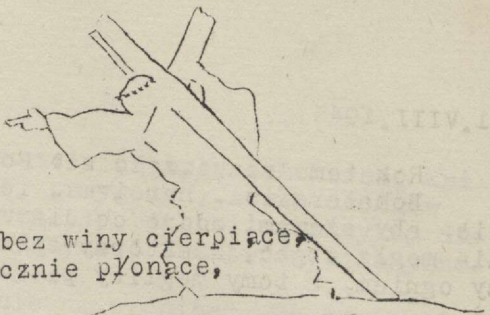
Mickiewicz - gdy skręcimy w Krakowskie Przedmieście -
popatrzy smutnie, chmurno i w drzewach, w szeleście
zostanie znów samotny, śniąc o Nowogródku,
i szeptać będzie senet pełen żez i smutku

Lecz my pomknijemy dalej, w ten dzień szafarowy
a gęste miody słychać wyciekną z miodowej
i popłyną za nami złoto i soczyscie
aż na plac Teatralny, gdzie jasno przez liście
uśmiechnie się znów do nas, jak przyjaciel stary,
Wielki Teatr i białe, wysokie flary,
musnąte melodiami wczorajszej opery


Janusz WEDOW



TO WARSZAWA




Miasto na krzyżu rozpięte, miasto bez winy cierpiące,
Mury krwią przesiąknięte, domy wiecznie płonące,
Zwaliska gruzów i ciał,
Cierpienie, rozpacz i szal...
I bohaterstwa ciche wśród ulic zburzonych błędzące
Czy wiesz jak to się nazywa? Nazwa, jak szmata krwawa
Powieja nad nim dzisiaj...
Warszawa, to Warszawa!...




Z za mgły, co oczy zakrywa
Jakiś się obraz przebija,
Coś się przed okiem przewija -
Cudna legenda żywa
Do duszy twej przyszła i płacze -
Ucisz swe serce tułaczę,
Przymknij powieki, śnij...
Do ust ci puchar przychyła łaskawa zapomnień pani -
Pij - to ci serce ocali,
Zapomnisz, przebolisz i pij!

Nieprawda, że nie ma jej więcej, że zgliszcza, ruiny,
gruzy,

Że stała się przybytkiem najtragiczniejszej muzy,
Że zgasły światła neonów, że domy padły jak łan,
Że w tonach rozdartych gmachów granaty wiodą swój tan,
Że krew obmyła bruk ulic, że zamiast wody są łzy...
Nieprawda!



W Warszawie jest wiosna! W Warszawie kwitną bzy,
Warszawa tętni życiem, uśmiecha się domów oknami,
Ulice też się śmieją, tramwaje brzmią dzwonekami,
Złociste, fala słońce błyszczące pieści dachy
I w błękit patrząc rosą wyniosłe, nowe gmachy.
Na zbiegu ulic kilku, gdzie życie wre i kipi
Rozkwitła orgia kwiatów, jak gdzieś nad Missisipi.
Za szklaną szybą okna wyniosłe palmy stoja,
Mimozy ciche szepcą obcą modlitwę swoją.
Za szklaną szybą okna szkarłatne róże pękają,
Azalie i magnolie w asparagusach toną,
A obok - między słupem a budką z gazetami,
Stoi dziewczyna wiejska z pełnymi bzu koszami.
Bez świeży i pachnący, zroszony łzami rosy,
A pęk fiołków wplotła w złociste swoje kosy.
Uśmiechy śle wokoło, ródzaje wraz z kwiatami,
A oczy lśnią, wesoło, gdy schyla się nad bzami.
Życie się przez ulicę przelewa ciężką falą -
Niedługo zgaśnie słońce, neony się zapalą,
Dziewczyna sprzeda wszystko, ostatnie odda bzy...



* * *

Czy było tak naprawdę?

Może to tylko sny?

Danuta PNIĘWSKA

1.VIII.1945...

Rok temu rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Bohaterstwo - heroizm - Termopile - blade słowa. Szkoda się silić, aby słowami oddać co dla wieku jest za duże, by mózg i wyobraźnia mogła objąć. Niektórzy tylko kilka minut byli pod bombardowaniem czy ogniem, a tomy mogliby pisać o swoich przeżyciach, o tym co widzieli.

Druhno .. Druhu 9 tygodni, 60 dni i nocy, setki godzin, tysiące minut, miliony sekund, sekund długich jak wieczność, bo niosących w sobie coś od czego śmierć była wybawieniem. 300.000 ofiar, 100 razy więcej niż w naszym osiedlu mieszkańców, blisko setna część ludności przedwojennej. Kamień na kamieniu z jednej z najpiękniejszych stolic świata. Nic dziwnego, że wielu tego nie rozumie, nie może pojąć, boć przedzie historia świata nie dała nam przykłady podobnego. Jasnym się wtedy wydaje, że co szlachetne, wielkie zostało wstrząśnięte. Polacy w szóstym roku wojny - wojny przy której igraszka, dziecinna zabawka wydają się Hunnowie czy Tatarzy, w której Niemcom - bolszewikom przyszło w pomoc doświadczenie wielu, wielu wieków, cała Technika, wszystkie wyczyny mózgów i cały osad, brud, przebiegłość, zbrodniczość, esencja zła.

Ktoś w Izbie Gmin powiedział: "Nie jesteśmy godni rzemyska odwiązać tym, którzy w Warszawie..." Któryś z ministrów złożył teczkę swoją na znak protestu.

Wielu zrozumiało, że tak dalej być nie może, że ludzkość jest na zakłócenie. Świat dostał policzek wymierzony przez Powstańców Warszawy. Ale i tym razem siła była przed prawem, interes przed uczciwością. Zasiada wschodni sprzymierzeniec przy stoliku t.zw. "wielkich" i co gorsza nawet wielu Polaków tak zgłupiało, że wierzy w dobroczynność wschodniego, który ofiarowuje nam wielką i niepodległą Polskę i ...bolszewicką. Są ludzie, którym plują w twarz a oni uparcie twierdzą, że to deszcz.

Rok temu wybuchło powstanie, ale nie doczekali się powstańcy pomocy, bowiem znieruchomiał kałmuk wschodni przypatrując się bezprzykazanym walkom, oniemiał zachód, - to przeszło ich mentalność, to było ponad nimi. Warszawa .. stolica Polski była wolną przez Polaków i przede czas, że bez niczyjej pomocy znów zaopocą polskie flagi, zniknie czerwony cień macek pięciornicy wschodu. Usobienia zła.

*

Druhno .. Druhu. A jaki wkład w tym powstaniu i w walce był naszej Organizacji - Harcerstwa. Nie mam szczegółowych danych, statystyk, przytoczę tylko kilka wypowiedzi naszych najwyższych w państwie. Gen.Sosnkowski w chwili kiedy mu wręczono oznakę Harcerskiej Szkoły Podchorążych powiedział: "Wiem dobrze, wiem zdaje się lepiej niż ktokolwiek z Polaków na obczyźnie, jaką rolę odegrało Harcerstwo Polskie w pięcioletnich zmaganiach z wrogiem w Kraju i poza jego granicami. Wiem, że barykady Warszawy zroszone są słońcem krwią polskich harcerzy. Wspaniały duch, jaki ożywia naszą młodzież i determinacja walki do ostatniej kropli o całość i prawdziwą wolność kraju - są za powiedznią lepszego jutra."

Premier Arciszewski między innymi powiedział przedstawicielom harcerstwa: "W czasie obecnej wojny harcerze w polskim ruchu podziemnym, wierni swym ideałom i tradycji, pełnią służbę nie tylko na polu wychowania, lecz również w walce z nieprzyjacielem i zasłużyli się na tym polu swą wydatną pracą i ofiarami."

Słyszeliśmy wszyscy przed kilkoma dniami przez radio słowa Naczelnego Wodza, który wyraził głęboki podziw dla harcerstwa, które walczyło przy boku Armii Podziemnej, za ofiarną walkę i prace wykonaną w najcięższych warunkach. Dziś wiemy, że redaktorem "Biuletynu Informacyjnego" /główne pismo Armii Podziemnej/ to instruktor harcerski. Ze wielu piastowało najwyższe stanowiska w ruchu podziemnym, że harcerstwo wzięło na siebie organizację tajnych szkół i zrobiło to doskonale, że wnikaliby we wszystkie tajniki życia podziemnego, że mieli swoją prasę równie wielką jak w Polsce Niepodległej, że w cza-

sie Powstania poczta i przenoszenie rozkazów to były ich harce. Każdy dzień traktowali, jako "dzień wielkiej przygody". A ile czołgów ugrzeszyło przez ręce harcerzy, które wyrzuciły butelki z benzyną, ile...ile...na swych barkach nadludzkich wyczynów, ile trudu, ile pohamowanych łez i skarg...

Druhno .. Druhu, przeczytaj "Kamienie na szaniec". Te krwią pisane stronnice, przeczytaj, kamień na serce ci spadnie, przeczytaj śmierć Czarnego i Wojtka a po dniu źle przeżytym, nie po harcersku, spać ci te słowa nie dadzą, będą do ciebie waliły słowami "Czemu trwasz, to, co myśmy ukochali nad życie"; przeczytaj a twarz przyoblecze ci powaga i głęboka troska, by nie zmarnować ich krwi, by nie zschwydzić...

Kiedy przyjdzie do ciebie jakaś chwila słabości, sięgnij do tej książki, swań jak Wojtek przed obrazem Boga, przed Białą i Czerwieńską naszą flagą i mów: "Boże pomóż, ja muszę mieć silną wolę, silną wolę...to dla polski..."

Zastępy patrzcie, duch Czarnego i Wojtka unosi się nad szanecem zastępu "Buków"... Oni wytrwali jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec.

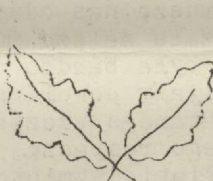
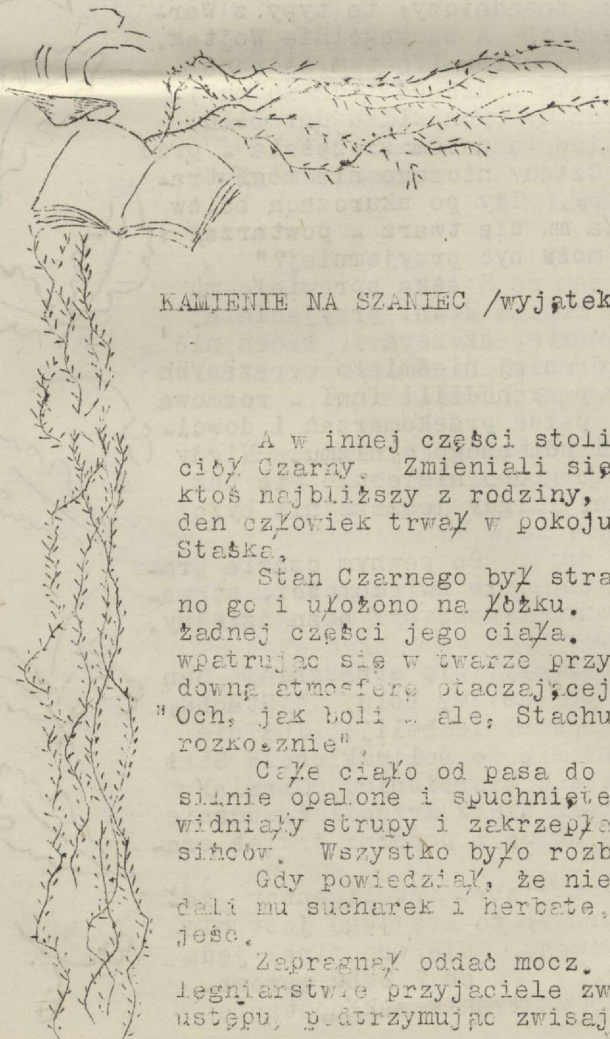
* * *

Pierwszego sierpnia początek powstania, 63 dni długich...

Rozpocznijmy dni swoje .. dni pracy, godziny, minuty wysiłku .. sekundy świadomości łesmy Polacy.

Rozpocznij Druhno .. Druhu swój wkład w Wielkość Polski - której Oni tak krwią dali początek,

KOS.



KAMIENIE NA SZANIEC /wyjatek/

Juliusz Górecki
/pseudonim/

A w innej części stolicy leżał wśród przyjaciół Czarny. Zmieniali się koło niego ludzie - ktoś najbliższy z rodziny, przyjaciele, - ale jeden człowiek trwał w pokoju Czarnego bez przerwy: Staśka.

Stan Czarnego był straszny. Z trudem rozebrano go i ułożono na łożku. Nie można było dotknąć żadnej części jego ciała. Cierpiał bardzo, ale wpatrując się w twarz przyjaciół i wchłaniając całą dółną atmosferę otaczającą go przyjaźni szeptał: "Och, jak boli... ale, Stachu, jakże przyjemnie i jak rozkośnie".

Całe ciało od pasa do kolan było jakby bardzo silnie opalone i spuchnięte. W wielu miejscach widniały strupy i zakrzepła krew. Nie widać było śladów. Wszystko było rozbite równomiernie.

Gdy powiedział, że nie jadł od poniedziałku - dali mu sucharek i herbatę. Nie mógł jednak tego jeść.

Zaprzęgnął oddać mocz. Niedołudzeni w pielęgniarstwie przyjaciele zwlekli go na ramionach do ustępu, podtrzymując zwisającą głowę. Jęczał z bó-

lu, mówiąc jednocześnie, że jest szczęśliwy.

Koło północy Czarny obudził się i przywołał Staśkę. Kazał mu usiąść koło siebie i uściskać serdecznie. Potem opowiadali sobie wzajemnie o przeżyciach ostatnich dni. Wzajemna ich bliskość była dla nich prawdziwą rozkoszą.

Miałem na Szuca chwilę dużej satysfakcji - mówił Czarny - gdy prowadzący śledztwo gestapowiec krzyknął do mnie: "Ty polski bandyto! Co się tak patrzysz!" I do innych gestapowców po niemiecku: "Przecież to spojrzenie i twarz urodzonego bandyty!"

I tylko żał mi było was opuszczać. I swego plutonu - ciągnął dalej. - I ciężko mi było samemu bez ciebie. Słuchaj, jak pomyśle, co by wyczyniali tam ze mną dziś na Szuca, to słabo mi się robi. Właściwie najważniejszą moją troską tam - było ciągłe szukanie sposobów przyspieszenia śmierci.

Mówienie zmoczyło go. Kazał Staśce położyć się obok siebie i gdy przyjaciel układał się ostrożnie, by go nie urazić, Czarny objął go mocno za głowę i zasnął. Miał uczucie całkowitego bezpieczeństwa. Nie denerwowały go ani kroki pod oknami, ani strzały na ulicy, ani dzwonki za dnia.

Rano znów gawędzili ze Staśką.

Jak szczęśliwi będziemy, gdy zamieszkamy razem, gdy pojedziemy ślad na wieś, na moje wyzdrowienie. Tylko warunek zasadniczy: te typy z Warszawy muszą nas odwiedzać! A szczególnie Wojtek. Po strzale należy mu się urlop (o tym, że rana Wojtka była bardzo ciężka - nie powiedziano mu)

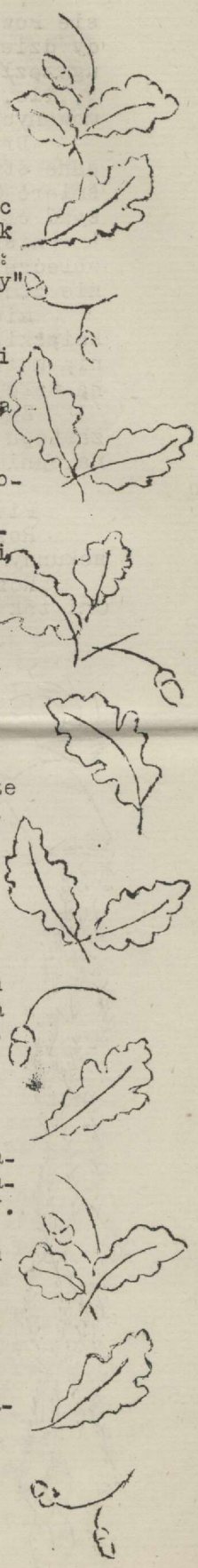
Mijały powoli godziny tych kilku dni bólu, przepłatanego szczęściem, a potem szczęścia - przez płatanego rozpaczą. Czarny niczego nie mógł trawić. Ciągłe wymiotował. Gdy po skurczach bólów wymiotowych wyglądała mu się twarz - powtarzał: "Jak rozkosznie. Czy może być przyjemniej?"

Gdy zostawali razem ze Staśką sprawiało mu przyjemność trzymanie ręki w dłoni przyjaciela. Rozmowa była wtedy otwarta, szczera i żaden nie starał się ukryć tak dawniej nieśmiało wyrażanych uczuć przyjaźni. Gdy przychodzili inni - rozmowa stawała się iskrząca, pełna przekomarzań i dowcipów, wyśmiewania się i udawanego cynizmu. Nigdy dotąd to przyjacielskie grono nie czuło się tak mocno ze sobą związane. Nigdy jeszcze nie było im ze sobą tak miło.

Mijały godziny i dni. Po pewnym czasie prawda, która wszyscy spychali ze świadomości, stawała się oczywistą. Stan Czarnego był beznadziejny. Czarny umierał...

Ostatnie 24 godziny męczył się strasznie. Sen przerywały nieustanne paroksyzmy bólu. "Stachu, Stachu, jak boli, jak strasznie boli... Już nie mogę" - i lzy toczyły mu się po policzkach. W Staśce wszystko skryć się z cierpienia. Obawiał się, że kłoda chwila zarwie się z krzesła i zacznie krzyczeć lub wyłoci na ulicę i popełni jakieś szaleństwo.

Umierający Czarny był zbyt inteligentny, żeby nie zdawał sobie sprawy, że los jego jest nieodwołalnie przypieczętowany. Nie wspominał jednak ani słowem o śmierci. Po co? Żeby wprowadzić zbyteczny, dodatkowy czynnik zakłopotania



wśród przyjaciół? Istotą każdego cierpienia jest to, że pożąda śmierci jak Łaskawej i dobrej wybawicielki. Czarny cierpieć straszliwie - niewątpliwie więc z myślą o śmierci kojarzyły mu się uczucia ulgi. Wzywał jej niecierpliwie każdym włóknom umęczonych nerwów - lecz o niej nie mówił.

Gdy w godzinie pewnej ulgi, w krótkiej pauzie między bólami, których z przyjaciół zaczął deklamować wiersz "Jubileusz", wiersz o tym, jak to będzie za dziesięć lat - Czarny przerwał z uśmiechem: "Powoli, panowie, spokojnie" - i małą ręką.

A po chwili: "Skoro już o poezji mowa, powiedz Janku ten wiersz Słowackiego..."

Zapanowała cisza. Janek starając się opanować głos, mówił "Testament". Czarny trzymał w dłoni rękę Staśki i powtórzył szeptem sinymi wargami najcudowniejszą ze zwrotek:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei.

A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucające na szaniec...

Czarny i Wojtek umarli tego samego dnia.

NAM DUCHA STARCZY

(wiersz z walczącej Warszawy)

Tu na mogile, leżą czapki na bakier,
Tu, u nas, nikt nie płacze w walczącej Warszawie...
Tu się Prusakom siada na kark okrakiem
I wroga goła pięścią za gardło się dźwawi.

A wy tam wciąż śpiewacie, że "z kurzem krwi bratniej",
I że "z dymem pożarów" niszczy Warszawa.
A my tu naga pierś na strzały armatnie,
Z uśmiechem na wasz podziw i na wasze brawa.

Czemu w dalekich stronach śpiewacie w Londynie,
Gdy tu nadeszło wreszcie wyglądane święto?
Tu małe dzieci walczą, krew radośnie płynie,
U boku swoich chłopców walczą tu dziewczęta.

Tu bije serce Polski. Tu mówi Warszawa.
Niech pogrzebowe pieśni znikną z audycji.
Nam ducha starczy dla nas. I starczy go dla was.
Okłasków też nie trzeba. Trzeba amunicji.

Z PIERWSZEJ LINII FRONTU.

Posłowie

Przed wojną na Ziemiach naszych była jedna wielka Polska, żyjąca wspólnym rytmem wszystkich serc. A dzisiaj jest tyle Polsk, ile serc - i w tym jest nasza największa siła. Tym milionom Polsk wrogowie nie poradzą. Chyba żeby nam z piersi naszych serca powyrwali. Chyba żeby nas wszystkich w pień wyrzneli. I to jest właśnie ta najwspanialsza i najzaszczytniejsza sprawa. Jestem Polakiem i Polską. Jestem państwem polskim i Ojczyzną. Ja sam. Właśnie nie my, ale ja. Każdy z nas z osobna. Jestem Rzeczpospolitą. Jestem tysiącem lat państwa polskiego. Jestem sam w sobie majestatem Rzeczypospolitej. Co za ogromny zaszczyt, co za wielki honor! Jestem żyjącą Polską - jak i każdy z moich towarzyszy wojennych - nie razem biorąc - ale każdy z nas osobno. Ale dopiero szczyt ideałów i zarazem największa odpowiedzialność streszcza się w naszym żołniersztwie. Jestem tutaj - o, znowu jestem, a nie jesteście! - żołnierzem i kompanią. Pułkownikiem i pułkiem. Naczelnym Wodzem, armią całą. B trzeba sobie wyobrazić. Jestem dla siebie całego i dla całej Polski - linią frontu. Jestem dla siebie komunikatem i twierdzą!

* * * * *
* * * * *

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. Inspektor Z.Ż. Gromkie CZUWAJ za waszkówki!!

P. Delegatowi M.W.R. i O.P. serdeczne czuwaj! za pamięć i dobre słowo, jak również za ofiarowane waszkówki i papier.
Byliśmy pewni, że "Młodzi" mają w panu szczerego Przyjaciela.

Druhna Janka S. - Panchgani. Z pierwszym numerem będzie gorzej, nakład wyczerpany, następnym przysłemy. Należność za prenumeratę przesyłać na adres Redakcji.

Druhna Zosia S. Zgadza się z tym, jednak o wartości człowieka mowi nie to co przemyslał, ale to co zrobił. Czuwaj!

"Liana". Owszem będziemy później dawali więcej artykułów harcerskich. Ujmując krótko - co D-hna pisze - powiedzielibyśmy: Żołnierz walczy - my mamy pracować, uczyć się - to jest nasz posterunek.

P. Wiesia n. Artykuł wydrukujemy w najbliższym czasie. Dziękujemy i prosimy o współpracę.

Dh. Krysi B. - Bombaj. O współpracę prosimy. Pamiętamy i będziemy pamiętać o Druhnie. Wysokości rocznej prenumeraty nie możemy narazie ustalić. Czuj Duch!

Artykuły prosimy podpisywać swym pseudonimem lub nazwiskiem i kierować bezpośrednio do redakcji "Młodzi".

Adres: Redakcja "Młodzi" - Valivade - Kolhapur - Indie.

Wydawca: Krąg Starszoharcerski - Płomień Dżungli "

Cena : - 3 as.